

Nie chodzą do kościoła. Nie boją się piekła i nie spodziewają nieba. Mamy w kraju pierwszą listę ateistów i agnostyków

Siła niewierzących

GAZETA
pomorska

Nr 191 (17. VIII.). Cena 1,70 zł

Ateista powiada, że Boga nie ma. Agnostyk powie: wierzę, że Bóg nie istnieje.

Jeżeli wierzyć statystykom, dotąd nigdzie w Europie jednych i drugich nie było tak mało, jak w Polsce. Czy to się właśnie zmienia?

Jarosław Milewczyk, agnostyk, formalnie już pozalał swoje sprawy z Kościołem rzymskokatolickim – złożył akt apostazji, czyli wypisał się ze wspólnoty. Nie chce figurować w kościelnych statystykach, skoro nie wierzy w Boga, nie chodzi do kościoła, w Wigilię nie przelamuje się opłatkiem, nie ubiera choinki.

Pamięta pierwszą dużą scysję w rodzinie – gdy miał 16 lat. Już wtedy zaczął się buntować, nie chciał przystąpić do bierzmowania.

Mieszka w Łęborku, mieście niedużym. – Mam szczęście, że pracuję w ogromnej, holenderskiej firmie, w której sprawa światopoglądu nie jest dla nikogo problemem – mówi Milewczyk. – Gdy rozmawiam z ludźmi z innych krajów, są zdziwieni, że u nas to jednak problem.

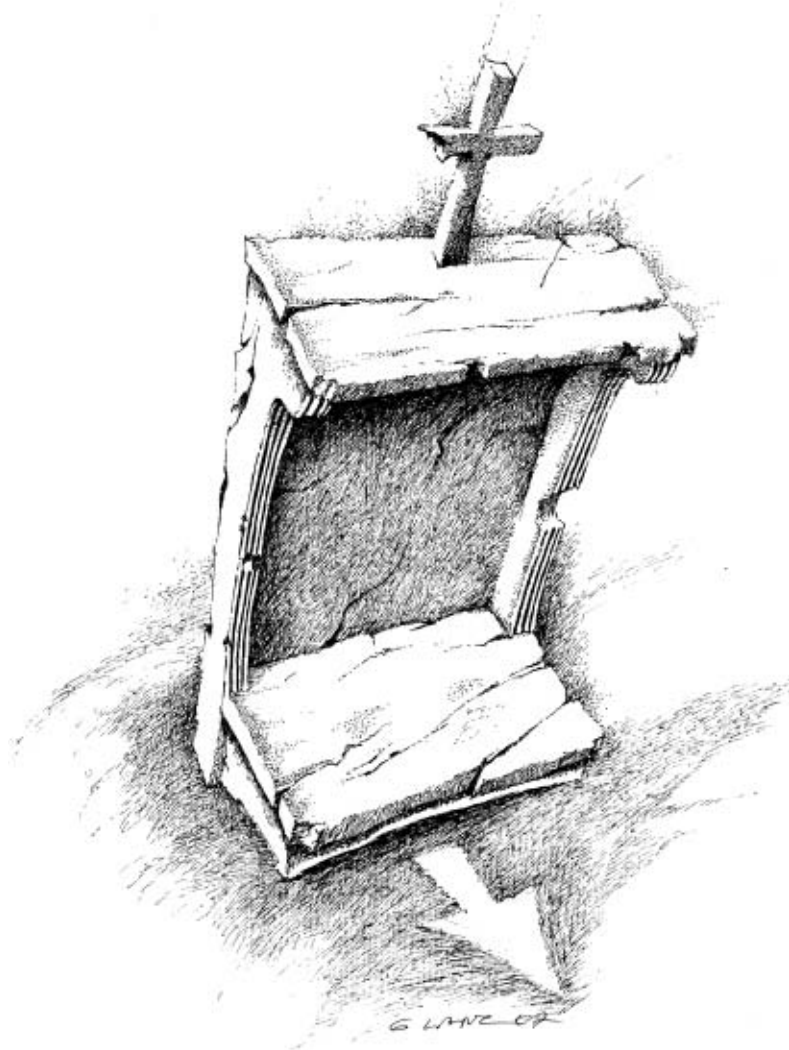
Ludzie z zagranicy są przekonani, że jak Polak, to katolik. Statystycznie przecież jesteśmy katolicką potęgą – 95,8 proc. wierzących (jeśli trzymać się kościelnych danych z ub. roku). W Diecezji Włocławskiej nawet 98,5 proc. W Łomżyńskiej jeszcze lepiej – 99 proc., w Płockiej – 99,6, Łowickiej – 99,7!

Inna sprawa, że więcej niż połowa nie chodzi na niedzielne msze. Komunię przyjmuje ledwie 16 na stu. Co piąty nie wierzy w życie po śmierci, co trzeci nie bierze udziału w rekolekcjach wielkopostnych, jeszcze więcej ignoruje drogę krzyżową i gorzkie żale.

Gdy w ubiegłym roku CBOS sprawdził, jak wierzą wierzący, okazało się, że Polaków można podzielić na trzy grupy: pierwsza wierzy i stosuje się do wskazań Kościoła; druga – zapewnia, że wierzy, ale na swój własny sposób; trzecia – nie wierzy albo nie jest pewna swojej wiary.

Dr Paweł Borecki, adiunkt w Katedrze Prawa Wyznaniowego Uniwersytetu Warszawskiego, szacuje, że ponad 3 mln Polaków to bezwyznaniowcy.

Wcześniej nikt nie liczył, ilu Polaków może nie wierzyć w żadnego Boga. Aż sami zaczęli się wpisywać na listę.



Rys. Janusz Glanc Szymański

Agent ochrony z Łap

Miesiąc temu powstała (*Internetowa Lista Ateistów i Agnostyków*). Dotąd wpisało się co najmniej 4 tysiące osób.

– Ludzie niewierzący zaczynają wychodzić z cienia – mówi Mariusz Agnosiewicz, mieszka w Warszawie, jest po studiach prawniczych, młody, przed trzydziestką. Od niego ta lista się zaczęła – a kiedyś żarliwie wierzył w Boga i, jak wielu małych Polaków, służył do mszy. W końcu zaczął wyrastać z wiary, jak wyrasta się z dziecięcego ubrania. Długo myślał, że jest agnostykiem. Teraz jednak wpisał na liście: Mariusz Agnosiewicz, ateista.

Za Agnosiewiczem szybko poszli studenci, uczniowie. Ale też zaczęli się wpisywać profesorowie – z Polskiej Akademii Nauk, z Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego. Za profesorami – aktorzy, m.in. Anna Mucha, Michał Lesień. Antoni Łazarkiewicz – kompozytor. Anja Orthodox – wokalistka zespołu Closterkeller...

Najpierw były wpisy z dużych miast – stolica, Kraków, Wrocław, Szczecin, Gdańsk. Wpisał się jakiś emigrant z Chicago, polski biolog z Bostonu, pielęgniarka dyplomowana, który wyjechał do Niemiec za pracą... Za nimi ujawnili się: agent ochrony z Łap, kurierka rowerowa z Torunia, hydrograf z Wojnicza, hydraulik ze Świecia, ekonomista z Tucholi, kasjer z Czaplina... Na listę wpisują się gospodynie domowe, emeryci, żołnierze. Ale najwięcej studentów, chirurgów, dziennikarzy. Wielu nauczycieli – ale ci, wyjątkowo często, podają tylko imię.

Jarosław Milewczyk to rozumie. – Są osoby, które mogą sobie pozwolić na niezależność, na otwarte głoszenie, że nie wierzą. I są takie, które jeszcze tego zrobić nie mogą.

Nie chcą zaszkodzić sobie w pracy albo narazić się na rozpacz wierzącej mamy, kąśliwe uwagi sąsiadów (Patrzcie, bezbożnik, antychryście, komunisto).

Jak z takimi rozmawiać?

– To dziwne – mówią ateści. – Wierzącym jakoś nikt nie zadaje pytania: dlaczego wierzysz? Natomiast niewierzący często musi się tłumaczyć.

Jeżeli nie wierzy w Boga, to w co wierzy?

Prof. Jan Woleński z UJ, znany filozof, agnostyk, zapytany o to kiedyś, odparł, że nie ma w nim wiary religijnej, ale to nie znaczy, że nie ma wiary wcale: – Wierzę, że dobro zwycięża zło, że miłość ważniejsza jest od pieniędzy, i że lepiej jest dawać niż brać.

Bot nikogo nie urazi

– Ludziom na ogół łatwiej się żyje z Bogiem, mogą liczyć na zbawienie – mówi Krzysztof Strymiński, ateista. Zajmuje się sztuczną inteligencją. Jest prezesem bydgoskiej spółki, która tworzy boty – taki bot może być wirtualnym konsultantem, inteligentną wyszukiwarką.

Najpiękniejszym bydgoskim botem jest Kasia – jasnowłosa, o twarzy modelki, inteligentna. Można z Kasią porozmawiać – choć to tylko robot, ma duży zasób słów, zna dowcipy, reaguje na komplementy. Nie namówisz jednak Kasi na dyskusję o religii. Tak została zaprogramowana, żeby nikogo nie urazić i elegancko uciec od tematu wiary.

Prezes Strymiński też jest elegancki w sformułowaniach, wpisał się na listę ateistów, ale nie powie złego słowa na temat wiary, w której się kiedyś przecieży wychował. – Mam szacunek dla wierzących – mówi. Rozumie, że ktoś chce żyć z Bogiem, z obiecaną nagrodą w niebie. Tak łatwiej.

Ci, którzy nie wierzą, zostają bez nadziei na życie wieczne i rozgrzeszenie za złe uczynki.

Tak wolą.

Choć czasami nie wszyscy ich wolę przyjmują do wiadomości.

– Dlaczego nie idziesz do kościoła? Idź, niech sąsiedzi nie gadają.

– Nie weźmiesz ślubu kościelnego? Weź, co ci szkodzi?

– Kiedy ochrzczisz dziecko? Trzeba ochrzcić!

W Polsce niewierzący mało różnią się od wierzących, uczestniczą w kościelnych obrzędach – chrzcinach, ślubach, pogrzebach. Z badań CBOS wynika, że co trzeci, choć przecieży nie wierzy, pości w Wielki Piątek, czternastu na stu chodzi do spowiedzi, dziewięciu na stu sypie głowę po pościem...

Niewierzący – jak zauważa Mariusz Agnosiewicz – są osobami najczęściej ukrywającymi swój światopogląd. Robią to dla świętego spokoju. Czasami godzą się na kompromis pod przymusem.

To efekt złego klimatu, który wciąż jeszcze towarzyszy ateizmowi – twierdzi Agnosiewicz. Jego zdaniem, ate-

iści muszą nabrać więcej odwagi. Muszą przestać kulic ogon.

„Jeżeli ludzie tak często nie dostrzegają ateistów, to dlatego, że wielu z nas nie ma odwagi się ujawnić... Być może potrzebna jest jakaś masa krytyczna, by uruchomić reakcję łańcuchową” – to cytata z książki Richarda Dawkinsa. Jego „Bóg urojony” szybko stał się w Polsce bestsellerem. Polacy, którzy nie wierzą, właśnie w „Bogu urojonym” mogą znaleźć wsparcie. Czytają: „Być ateistą to żaden wstyd. Wręcz przeciwnie: wyprostowana postawa, która pozwala spoglądać dalej, powinna być powodem do dumy, bo ateizm prawie zawsze świadczy o zdrowej niezależności umysłu”.

Nie brać dzieci na krucjatę

Paweł, agent ubezpieczeniowy z Łodzi: – *Wreszcie odzyskujemy głos, wspinała inicjatywa.*

Dariusz z Grudziądza (IT Support): – *Od dawna brakowało akcji integrującej ludzi o światopoglądzie odmiennym od „zalecanego” przez państwo polskie.*

Beata, ekonomistka ze Szczecina, proponuje, żeby od razu utworzyć listę postulatów do realizacji w ramach obrony praw ludzi niewierzących.

Kto oczekiwał, że ateści wpiszą się na listę i na tym koniec, może się rozczarować.

Agnosiewicz chciałby zmobilizować Polaków do działania, sam jest bardzo aktywnym ateistą. W ubiegłym roku założył Polskie Stowarzyszenie Racionalistów. Wcześniej stworzył portal wolnomyślicielski racjonalista.pl – już rok temu liczba odwiedzin przekroczyła 10 milionów. To teraz jeden z najbardziej opiniotwórczych serwisów polskiego internetu – tu w sprawach wiary i niewiary wypowiadają się religioznawcy, filozofowie, specjaliści od prawa wyznaniowego. Gdyby z tego, co dotąd napisali, złożyć książkę, musiałaby mieć blisko 16 tysięcy stron formatu A4.

Jeden z rozdziałów książki można byłoby poświęcić Henrykowi Bulskiemu z Częstochowy. Najpierw, w wypadku stracił żonę i zdrowie, później – w walce o wolność przekonał – stracił synów. Starszy, odkąd wprowadzono religię do szkół, przestał pod drzwiami klasy 400 lekcji (koledzy mieli religię, on nudę na szkolnym korytarzu), przepadło mu 20 dni nauki (koledzy mieli w tym czasie rekolekcje).

Henryk Bulski – ateista, narzekał, że syn jest pariasem szkolnej społeczności. Młodszemu chciał tego oszczędzić – postanowił nie posyłać go do szkoły, w której wiszą krzyże i naucza się religii. Zaczął sam dawać mu lekcje, w domu. Skutek? Miał na karku policję, prokuraturę, sąd. Synowie trafili do domu dziecka, Bulski na badania psychia-

tryczne. Żalił się, że gdy go aresztowano, pobierano odciski palców... Czuł, że walka jest nierówna. Znikąd pomocy. Nawet niewierzący byli ostrożni, niektórzy pouczali Bulskiego: ateista nie powinien prowadzić krucjat. A już w ogóle nie powinien zabierać na krucjatę dzieci.

To jednak dotąd problem nierozwiązany: co ateista ma zrobić ze swoim dzieckiem? Założyć prywatne przedszkole, w którym nie będzie religii? Jak uniknąć katechezy w szkole? Dziecko ateisty mogłoby mieć zamiast religii etykę, ale zajęcia z etyki prowadzi się tylko w 334 szkołach. A szkół w Polsce mamy 31 tysięcy.

Jezus królem Polski

Inny rozdział książki o życiu ateistów można byłoby poświęcić poświęcaniu. W Polsce poświęca się szkoły, hotele, lotniska i kolejne odcinki autostrad. Poświęca się wozy strażackie, samochody osobowe i tornistry.

Czy ktoś pyta kogoś o zgodę? Żołnierze, policjanci, strażacy niewiele mają do powiedzenia w sprawie uroczystych mszy. Z nauczycielami też nie ma dyskusji, mają pracować w poświęconych klasach, chodzić z uczniami na rekolekcje, a czasami też przystrajać ołtarze przed Bożym Ciałem. Nauczycielki z Kroczywa nie chciały się zaangażować w przystrajanie – opisały to gazety, było nieprzyjemnie.

W październiku ubiegłego roku w Radzikowie pod Warszawą odbył się I Ogólnopolski Zjazd Racionalistów i Wolnomyślicieli. Zastanawiali się, jak ma żyć w Polsce ateista? Co z jego prawami? W tym samym czasie, w Warszawie, był wiec poparcia dla rządu. Widać było wielki transparent: „Jezus królem Polski”. Ze sceny, na którą zaraz miał wkroczyć premier Jarosław Kaczyński, płynął rażny śpiew: Tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską, a Polak Polakiem...

Wcześniej postowie w Sejmie modlili się o deszcz, później ministerstwo edukacji zapowiadało maturę z religii, zmianę podręczników, żeby uczniowie nie wierzyli za bardzo w teorię Darwina, a mogli uczyć się o tym, że wszystko na świecie stworzył Bóg. Ostatecznie minister Roman Giertych nie zdążył zrobić rewolucji w podręcznikach, ale podpisał rozporządzenie o wliczaniu oceny z religii do średniej na świadectwie. I nic tu chyba nie da żaden bunt. Prezydent RP ogłosił przecież już kiedyś, że „katolicki system wartości jest jedynym powszechnie przyjętym systemem wartości w naszym kraju i nie ma on alternatywy”.

Modlitwa o nawrócenie

– *Myszę, że większość ludzi wierzących w naszym kraju wcale nie pragnie mieszania polityki i religii. Czyni to jedynie niewielka, ale agresywna grupa re-*

ligijnych krzykaczy, dla których fundamentalizm jest pomysłem na zaistnienie i karierę. To oni wysuwają co chwilę coraz to głupsze i bezczelniejsze projekty klerikalizacji państwa, a rozsądna większość milczy, nie chcąc się narażać na chamskie ataki i szykany – diagnozuje sytuację Waldemar Marciniak, historyk z Włocławka. Na listę ateistów i agnostyków wpisali się od razu, gdy tylko powstała. Ma dość traktowania niewierzących, jak obywateli drugiej kategorii. Narzeka, że w Polsce porzucano już właściwie pozory rozdziału państwa i Kościoła. Denerwują go symbole katolickie w Sejmie i siedzibach samorządów, próby wpisywania wartości chrześcijańskich do aktów prawnych, religia w przedszkolach i szkołach...

– *Nie ma co się denerwować – Strymiński, prezes spółki zajmującej się sztuczną inteligencją, zachowuje spokój racjonalisty: – Skoro wierzących jest więcej, mają prawo mieć więcej do powiedzenia. Tylko pytanie: o ile więcej mają mieć do powiedzenia? I o ile więcej ich jest?*

Agnosiewicz, na przykład, nie sądzi, aby ponad 90 procent Polaków szczerze wierzyło. Podejrzewa, że wiele jest w tym pustej celebry, tradycji, niemało herezji. – *Realnego katolicyzmu jest w Polsce grubo mniej niż 50 procent – przekonuje.*

Ilu z tej drugiej połowy Polaków wpisze się na listę ateistów i agnostyków? Zobaczymy.

Lista jest tak skonstruowana, że niemożliwe jest wyszukiwanie alfabetyczne, po nazwisku. Albo według miejscowości. Trudniej „wyluskać” znajomych, ale też kłopot mają ci, którzy chcieliby dotrzeć do ludzi z listy, aby im dokuńczyć, obrzucić wyzwiskami.

Jarosław Milewczyk wie, jak to jest – wiele doświadczył od czasu, gdy wypisał się z Kościoła i założył stronę apostazja.pl – stąd ludzie mogą pobierać dokumenty potrzebne do wyrejestrowania się ze wspólnoty. Miesięcznie korzysta z tego 2 tys. osób. Ile z nich dopełnia formalności? Milewczycywi trudno ocenić – tylko część pisze do niego, gdy jest już po wszystkim. Czasami niewierzący narzekają, że rozstanie z Kościołem było nieprzyjemne. Piszą też wierzący – głównie rzeczy obelżywe. Trzeba było założyć program filtrujący – teraz, jeśli ktoś chce dokuczyć Milewczycywi, musi się wysilić – na przykład wystać obelgi w języku obcym. To już kłopot, więc e-maile z wyzwiskami ustały.

Za to wciąż przychodzą SMS-y z modlitwami i prośbami o zawrócenie ze złej drogi.

**MAŁGORZATA
ŚWIĘCHOWICZ**

Witaminy na każdy dzień!

Vita-miner dostarcza Ci wszystkich najważniejszych witamin i minerałów w ilościach właściwych do uzupełnienia Twojej codziennej diety. Jest to szczególnie ważne w okresie jesienno-zimowym, gdy odporność organizmu obniża się.

Vita-miner junior to bardzo smaczny syrop witaminowy, uwielbiany przez dzieci! Vita-miner junior uzyskał pozytywną opinię Instytutu „Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka”

Ze względu na zapewnienie najniższej ceny „Vita-minera” reklama ta nie będzie ukazywała się często. Wytnij ten fragment aby wiedzieć, który z preparatów witaminowo-mineralnych ma najkorzystniejszą cenę. 7,95 zł